

Dom

Dom

Dom (4545 mnpm)

Nazwa brzmi w naszym języku przytulnie, ale góra nie zaprasza w swoje progi zbyt serdecznie bo wymaga sporego wysiłku od zdobywców to raz, a dwa nie oznacza miłego domostwa tylko katedrę. Poza tym można jej przypisać dwa "naj" - jest najwyższą górą w Szwajcarii leżącą wyłącznie na terytorium tego kraju (najwyższy w Szwajcarii Dufourspitze leży na granicy z Włochami) oraz wymaga najdłuższego w Alpach podejścia od miejsca gdzie można dojechać samochodem, kolejką tramwajem etc. Miejscem startu jest wioska Randa w dolinie Matternal (to ta sama dolina na której końcu u stóp Matterhornu leży znane wszystkim Zermatt) skąd na własnych nogach trzeba podejść na szczyt 3106 m deniwelacji. Są góry na które wchodząc można pokonać większą różnicę wzniesień nie korzystając z kolejek i innych udogodnień cywilizacji ale w przypadku Dom po prostu nie ma innej możliwości wyjścia. Na szczęście po drodze zbudowano schronisko, które umożliwia rozłożenie przedsięwzięcia na dwa dni. Nie tylko z powodu wysokości wyjście na Dom jest przedsięwzięciem poważnym. Choć trudności techniczne drogi normalnej nie przedstawiają większych problemów, pamiętać trzeba że pokonanie dwóch lodowców z dużymi jak na alpejską skalę szczelinami wymaga doświadczenia lodowcowego, znajomości technik asekuracji, ratownictwa i nawigacji. Zwykłe zachmurzenie może przysporzyć sporo kłopotów z odlalezieniem drogi a załamanie pogody jest zagrożeniem bardzo poważnym. Po prostu jest to wycieczka dla doświadczonych i już zaaklimatyzowanych osób a dobra pogoda jest warunkiem niezbędnym żeby podjąć próbę wejścia na szczyt.

Najpierw trzeba dojść do schroniska, w którym dobry zwyczaj nakazuje zrobić uprzednio telefoniczną rezerwację. Domhutte leży na skraju lodowca Festigletscher na wysokości 2940 mnpm i można go osiągnąć po ok 5 - 6 godzinach podejścia. Ścieżka z Randa wije się w stromym lesiem i oferuje malownicze widoki na dolinę i jej otoczenie, zwłaszcza na Weisshorn, który znajdujesie dokładnie naprzeciw. W połowie drogi mamy Europa hutte gdzie można napić się kawy lub innego napoju dla regeneracji sił. Powyżej ścieżka robi się stroma i prowadzi przez skalny próg. Gdzieś tam na stromych i eksponowanych fragmentach dla ułatwienia zamontowano nieco metalowych udogodnień. Nad progiem usadowiło się schronisko - nieduży, półokrągły, świetnie wtopiony w otaczające skały budynek. Choć wygląda niepozornie może pomieścić 75 osób. Szwajcarskie schroniska jak zwykle zadziwiają organizacją i sposobem wykorzystania każdego metra powierzchni, choć trzeba przyznać iż nie zachwycają komfortem ale od tego Szwajcarzy mają hotele. Tuż powyżej schroniska zaczyna się morena boczna lodowca Festigletscher nad którym góruje Dom. Moreną wiedzie podejście na lodowiec ale ten odcinek pokonujemy dopiero następnego dnia. Warto jednak przyrzeć się którejś prowadzi ścieżka aby nazajutrz w ciemnościach łatwiej odnaleźć drogę. Teraz po długim podejściu można odpocząć, nacieszyć się widokami, napić piwa i nawet zdrzemnąć przed kolacją.

Pobudka jak zwykle w srodku nocy nie nastraja optymistycznie ale łyk kawy i nieco dżemu z sucharem pozwalają usunąć resztki senności i można zwawo ruszyć w górę.

Droga prowadzi

{hidefrom=Registered}

....

Pełna treść tego i pozostałych artykułów zarezerwowana jest dla zalogowanych Użytkowników serwisu Alpio.pl

Zaloguj się

lub

Zarejestruj - to nic nie kosztuje, uzyskasz dostęp do pełnej treści serwisu i najnowszych wiadomości.

...

{/hidefrom}

{hidefrom=Public}

wspomnianą wcześniej moreną a nieliczne kopczyki wskazują ogólny kierunek podejścia ale zejście na lodowiec nie jest wyraźne - trzeba uważnie się rozglądać aby w świetle czołówki odnaleźć szybko

najlepsze miejsce do zejścia na lód i nie tracić czasu na zwiedzanie moreny. Mając lód pod stopami oczywiście zakładamy raki i wiążemy zespół liną. Podejście lodowcem w górę doliny początkowo nie przedstawia większych trudności, trzeba trzymać się lewego skraju i ominąć kilka szczelin. W okolicach 3300 mnpm lodowiec staje nieco dęba i jest mocniej potrzaskany szczelinami co zmusza do większej uwagi w wyborze drogi. Trzymanie się blisko Festigat było skuteczne ale trzeba brać pod uwagę zmienność lodowca i sytuacja już mogła się zmienić. Pod przełęczą Festijoch opuszczamy lodowiec tam gdzie niewyraźna, stroma sieżka z wyprowadza na przełęcz. Wprost z niej wznosi się grań Festi. w sprzyjających warunkach śnieżnych jest to ciekawa wspinaczka mikstowa na szczyt Dom dla ambitnych. Droga normalna wymaga jednak zejścia z przełęczy na lodowiec Hohbarggletscher. Podczas upalnego lata 2003 kiedy to szczelina brzeżna otworzyła się tak bardzo że powrót na przełęcz był niemożliwy zamontowano tam drewnianą drabinę.

Dalej droga porowadzi lodowcem oferując najpierw trawers pod serakami a później kilka dużych szczelin do przejścia. W pierwszym przypadku trzeba przejść tak szybko jak się da a w drugim zachować czujność i dbać o odpowiednie odległości na linie aby nie była ona luźna.

Po kilku przełamaniach lodowca, otwiera się długi i miejscami stromy stok prowadzący aż pod szczyt. Podejście dłuży się a skrót perspektywy oszukuje nas łudząc bliskością grani. No cóż, ze schroniska na wierzchołek musimy pokonać 1600 metrów różnicy wzniesień i Później do pokonania zostaje krótka grań szczytowa i wreszcie możemy cieszyć się pięknymi widokami na Monte Rosa , Lyskamm, Matterhorn i pobliski Taschhorn. Na północ wznosi się Nadelhorn i nieco niższy Lenzspitze. Po wschodniej stronie doliny góruje Wiesshorn a na zachodzie dostrzec można Weissmies. Wymieniłem tylko niektóre z wielkiej ilości czterotysięcznych szczytów w zasięgu wzroku. Widok naprawdę zapiera dech...a może to wpływ wysokości.

W stronę doliny Saastal opada ogromna ściana Mischabel. Po krótkim pobycie na wierzchołku czas schodźć bo na dno doliny droga daleka – ponad trzy kilometry w pionie. Śnieg na lodowcu pewnie zrobił się już miękki (mosty na szczelinach są słabsze!), poniżej grani słońce zaczyna piec jak na pustyni, sił nie przybywa a iść trzeba.

Pocieszeniem jest to, że schodzimy znajomą trasą podejścia. Czujność zachować jednak należy do końca, pomimo zmęczenia bo historia uczy iż wiele wypadków miało miejsce właśnie z powodu zmęczenia i dekoncentracji. Po zejściu z lodowców mijamy gościnne Domhutte, i ścieżką pokonaną mozolnie poprzedniego dnia schodzimy do Randy. Poniżej skalnego progu warto znowu odwiedzić Europahutte aby odpocząć nieco ciesząc się widokami i radością z wejścia na tak wysoką alpejską górę. Po odpoczynku szybciej zbiega się ścieżką pomiędzy drzewami stromego lasu.

{/hidefrom}

I wreszcie Randa gdzie kończy się przygoda i można wracać do domu.:)

{rdaddphp file=statystyki/dom_stat.php}